

## Od redakcji

---

Jeszcze kończymy ostatnie przedsięwzięcia związane z setną rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości, a zwłaszcza powstania wielkopolskiego, a oto nowa okazja do świętowania – stulecie Uniwersytetu w Poznaniu, obchodzone nie tylko przez Uniwersytet noszący dziś imię Adama Mickiewicza, ale i wywodzące się z jednostek powstałej w 1919 roku Wszechnicy Piastowskiej trzy inne poznańskie uczelnie: Uniwersytet Przyrodniczy, Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego oraz Akademię Wychowania Fizycznego im. Eugeniusza Piaseckiego. Zbieżność rocznic jest nieprzypadkowa, niepodległa Polska i zwycięstwo naszego powstania stworzyły bowiem możliwość otwarcia w Poznaniu polskiej uczelni wyższej. Wpisywało się to zresztą w fenomen tworzenia nowych uniwersytetów w odrodzonej Rzeczypospolitej – o ile w 1914 roku były na ziemiach polskich tylko dwa, w Krakowie i we Lwowie, o tyle w końcu roku 1919 już sześć. Do czcigodnych galicyjskich wszechnic dołączył bowiem powstały już w 1915 roku Uniwersytet Warszawski, w grudniu 1918 roku zainaugurował działalność katolicki Uniwersytet Lubelski, w roku następnym zaś stworzono dwa kolejne – w Poznaniu i Wilnie. Dla Polaków więc niepodległość to także uniwersytet, to wolność kreowania własnych uczelni, uprawiania nauki, kształcenia kolejnych generacji polskiej inteligencji.

Powracającym wątkiem podniosłych przemówień na inauguracji Uniwersytetu w Poznaniu 7 maja 1919 roku było uznanie tego wydarzenia za cud. Nie był to tylko wyraz retorycznej przesady właściwej atmosferze tej budzącej wzruszenie uroczystości – przecież jeszcze pół roku wcześniej miasto należało do niemieckiej Rzeszy, realizującej tu konsekwentnie politykę marginalizacji zbiorowości polskiej. Teraz w stolicy Wielkopolski, oddzielonej ciągle od niepodległej Rzeczypospolitej kordonem granicznym, ale przy istotnym wsparciu władz w Warszawie i udziale kadr naukowych wywodzących się z wszystkich, nawet najodleglejszych krańców ziem polskich, rozpoczął swą działalność żywy ośrodek polskiej myśli, twórczej aktywności naukowej i kulturalnej. Powstanie Uniwersytetu wieńczyło niejako proces nadawania Poznaniowi charakteru wielkomięjskiego, rozpoczynając tym samym nieledwie nową epokę w jego dziejach. Uniwersytet, przedmiot dumy poznaniaków, był jednym z największych trwałych sukcesów okresu międzywojennego. Miasto, kojarzone dotąd często z drobnomieszczańską zaściankowością, znalazło dzięki niemu własne miejsce w przestrzeni polskiej nauki i kultury.

Ten arcypoznanski fenomen uniwersytetu musiał więc zostać stosownie uhonorowany na łamach naszej „Kroniki”. Stanęliśmy przed trudnym zadaniem, bogactwo stuletnich dziejów poznańskiej wszechnicy wydawało się trudne do ujęcia w ramach jednego tomu pisma. Podjęliśmy więc decyzję o skoncentrowaniu się na pierwszym, niejako założycielskim okresie jego rozwoju, na latach międzywojennych. Na otwarcie przedstawiamy zatem naszym czytelnikom blok materiałów związanych z początkiem i inauguracją Uniwersytetu, próbując także określić jego miejsce i znaczenie dla samego miasta. Kolejna część „Kroniki” prezentuje wszechstronny obraz uczelni, począwszy od jej wpisanej w miasto infrastruktury, poprzez portret zbiorowy profesorów i studentów, tych ostatnich także widzianych przez pryzmat naukowych aktywności, po istotne kwestie postaw politycznych i ciekawe zagadnienie doktoratów honoris causa, w czym jak w soczewce skupiają się rozmaite wątki życia uczelni i jej relacji ze światem nauki, kultury i władzy. Dopelnieniem tych ogólnych obrazów jest mile widziana przez naszych czytelników część biograficzna, poświęcona wybitnym postaciom Uniwersytetu, reprezentantom różnych dziedzin nauki, ukazująca bogactwo dróg życiowych, osobowości i temperamentów osób współtworzących wizerunek poznańskiej uczelni w tej dobie. I skoro zaczynamy od pierwszej inauguracji, to zasadniczą zawartość „Kroniki” zamykamy relacją z ostatniej w okresie międzywojennym inauguracji roku akademickiego 1938/1939, przepełnionej nadziejami na przyszłość, może nawet nadmierną wiarą w siły własne i mocarstwowego – jak się wtedy zdawało – państwa. Na koniec – *pro domo sua* – przedstawiamy drobny epizod z dziejów naszego pisma, mianowicie kwestię odmowy opublikowania w 1964 roku na jego łamach artykułu na temat inicjatora i pierwszego rektora Uniwersytetu, prof. Heliodora Świącickiego, autorstwa innego z twórców poznańskiej uczelni, prof. Józefa Kostrzewskiego.

„Kronika Miasta Poznania” wiele zawdzięcza Uniwersytetowi, od początku żyjąc w przyjaznej symbiozie ze środowiskiem naukowym naszego miasta. Przypominając dziś przeszłość, wyraża wiarę w jak najlepszą przyszłość poznańskiego Uniwersytetu i poznańskiej nauki: *Quod bonum, felix, faustum fortunatumque sit!*

**Przemysław Matusik**